

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA ROLNICTWA I DÓBR PAŃSTWOWYCH
Nr. 15.

PROF. EDMUND JANKOWSKI

X

KORZYŚCI Z SĄDÓW



No 673

WARSZAWA.
TŁOCZONO W POMORSKIEJ DRUKARNI ROLNICZEJ, TORUŃ.
1921.

20595

639



I.

Na Zachodzie, a u nas.

Wystarczy przejechać granicę naszą na Zachód, by się przekonać, że wszystkie kraje cywilizowane obfitują bardziej w drzewa owocowe, niż Polska. Są i takie jak Czechy, Prowincje Nadreńskie, Wirtembergja, Belgja, Francja, że wszystkie pola uprawne mają obsadzone lub poprzegradzane drzewami owocującymi. Tu i ówdzie, jak nad Elbą, są to setkami kilometrów ciągnące się gaje owocowe; na podnóżach wielu gór, jak w Szwajcarji, zdala widać liczne lasy i gaiki, które zbliżka okazują się sadami czereśni, śliw lub jabłoni. Nieużyteczne gdzieindziej ziemie: piaski wapienne, odsypiska złomów skalnych i kamieni, dość strome zbocza gór, na których zbóż siał nie można, porastają bujne, rozłożyste czereśnie, potężne jabłonie lub wiekowe, do dębów podobne, grusze.

Drzew tych takie jest mnóstwo, że z niewielkich górek, jak Owcza w Czechach lub Achalm w Wirtembergji, widziałem ich naokół, po polach i na wzgórzach do 20.000.

Są i w Polsce takie okolice, ale jest ich jeszcze bardzo niewiele. Możemy jednak wymienić: żyzne wybrzeża Wisły, Sanu, Pilicy, nawet niektóre okolice Małopolski, otoczenie Warszawy, niektóre zakątki Litwy i t. d. Sady, nawet w polu, widzi się tam, ale najczęściej młode, niedawno założone. Tylko tam, gdzie zmuszano do sadzenia drzew, a zwłaszcza rozdawano przytem szczepy do sadzenia, jak pod Puławami, jest dużo drzew owocowych, nawet już starych. Nie trzeba też tam do sadzenia nikogo namawiać, bo cała ludność nauczyła się cenić korzyści, płynące z drzew owocowych.

Wpływ sadów na wygląd i bogactwo kraju.

Kraj przecięty licznymi rzędami drzew owocowych na miedzach, na roli i przy drogach rosnących, przedstawia się oczom patrzącego piękniej, niż uprawne nawet, ale pozbawione drzew niwy. Przestrzenie pozornie powiększają się; oczy biegną wzdłuż linii drzew w dal, ciesząc się różnorodnością zieleni i postaci, nawet w zimie, gdy bezlistnymi konarami porusza wiatr lub poprzez sieć gałązek przedzierają się promyki słońca. A cóż dopiero na wiosnę, gdy się drzewo okryje kwieciami białymi z odcieniami od zielonego u śliw, do śnieżnego u jabłoni lub różowego u moreli! Świąteczny czas kwitnienia jabłoni, najpiękniejszy moment, najpiękniejszego z miesięcy — maja, obchodzą uroczystości japończycy. Ich „majówki“ są to wycieczki do sadów jabłoniowych, wśród gór i nad brzegami pięknego morza rozsianych. Nawet możniejsi wiedeńscy, zjeżdżali do południowego Tyrolu, by nakarmić wzrok i powonienie wesołym wyglądem przyrody, przybranej w kwiaty drzew owocowych, jak wianek panieński, w porze kwitnienia.

I u nas, zwłaszcza tam, gdzie sad jest rozłożony na pochyłości, a z sąsiedniego wzgórze, można go oczami objąć, cóż za cudny, niezapomniany widok przedstawia się patrzącemu, gdy zakwitną drzewa! Obraz ten wrzyna się w pamięć tak głęboko, że gdy się oczy zamknie, widzimy go wyraźnie, gdzieś w głębi naszych wspomnień. Niejednemu obrazy takie rozweselają duszę podczas długich wieczorów zimowych, gdy za oknem jęczy wiatr żałośnie, a płatki śniegu podzwaniają o szyby. A wszak nie mniej pięknie przedstawiają się drzewa czereśniowe, obficie, jak choinka świecidełkami, tylko znacznie piękniej, obwieszone złotawym lub kraśnym owocem i poważne grusze, obławowane złotymi lub rumianymi gruszkami, a nadewszystko jabłonie, „jak malowane“, uginające się pod ciężarem ciemnopurpurowych, śniących Cytrynówek lub złoto-żółtych, wielkich Antonówek.

Gdy zaś owoce już zdjęto, a „babie lato“ zapowiada rychłe nadejście zimy, biorą na się drzewa owocowe purpurowe, złociste i fioletowe szaty, tak bogate i strojne, że żaden król, kardynał czy biskup, barwniej od nich przyodziany nie jest.

Są więc sady ozdobą ziemi, ale zarazem i jej bogactwem. Owoce nie tylko spożywa naród, który je wychował, ale może ich nawet znaczne ilości sprzedać innym i w ten sposób bogaci się. Znajdzie on bez trudu zbyt na owoc surowy, byle dobry, a gdyby surowych sprzedać nie mógł, przerobi je, utwali i w takiej postaci może wysłać daleko, aż tam, gdzie się na nie kupiec znajdzie.

Dlatego przemyślne, oświecone narody sadzą drzew owocowych więcej, niż zaniedbane. I dlatego właśnie liczne sady, po całym kraju rozsiane, nadają mu znamię kultury t. j. doskonałego stanu, rozwijają nauki, obyczajności, przemysłu i handlu.

3.

Różnorodność sadów.

Starosłowiański wyraz „sad“ oznacza skupienie drzew owocowych. Nie był on widać dawniej ogradzany, bo już w dawnych książkach polskich odróżnia się sad od „ogrodu“, w którym hodowano warzywa i kwiaty, który służył do przyozdobienia siedziby. Prawie aż do końca wieku 19-go nie znano u nas sadów handlowych, właściwych, sadzono zaś drzewa owocowe na swoją potrzebę, a dopiero nadmiar owoców sprzedawano. Gdy kraj nasz stał się ludniejszym i przemysłowym, powstało i u nas sporo sadów handlowych, różnego rodzaju.

A gdzie drzewa owocowe sadzić można? Nietylko przy domu, jak to bywało dawniej; mogą one rosnąć wśród pól uprawnych i przy drogach, a nawet na niektórych nieużytkach, mogą być na dużych folwarkach, na ziemiach średnich i drobnych posiadaczów.

Przy zachowaniu pewnych ostrożności i pewnych warunków, drzewa owocowe w polu, na niwach i wogóle między uprawami rolnymi mogą doskonale rosnąć i owocować. Nietylko nie szkodzi tu, ale pozwalają wydobyć z ziemi korzyść podwójną. Wprawdzie cieniują swymi koronami zboża i okopowe, między nimi siewane, ale zarazem bronią je od suszy i zimnych wiatrów, a powietrze między rzędami drzew, zarówno jak ziemia, nagrzewa się lepiej. Żeby jednak te korzyści osiągnąć, trzeba rzędy drzew odsuwać daleko, conajmniej na 10 m. a jeszcze lepiej nawet więcej.

Ale największą korzyść otrzymujemy z drzew owocowych przez to, że korzenie ich sięgają znacznie głębiej, niż korzenie ziemiopłodów rolnych. Gdy więc gleba w takim polnym sadzie rodzi nam żyto, owies, ziemniaki czy inne rośliny, z niej pokarm pobierające, jednocześnie *drzewa owocowe żywią się tem, co się zawiera w podglebiu, a daleko jeszcze więcej korzystają z pożywienia będącego w podłożu.*

Nigdzie nie można tego zobaczyć tak wyraźnie, jak na piaszczach. Wiadomo, że w tych gruntach chudych i suchych, nawet łąbin tylko wtedy udaje się znośnie, gdy lato jest dosyć wilgotne. Tymczasem mamy już w kraju, (a piszący to pierwszy założył wielki sad na wydmach piaszczystych), dość liczne sady na takich lotnych piaskach, że się na nich żadna uprawa rolna nie oplaci. Jeżeli tylko pod piaskiem, choćby na parę metrów głęboko, znajdzie się glina lub mada albo też inna ziemia pożywna, dość wilgotna, drzewa owocowe będą tam rosły i wydawały dużo pięknych i smacznych owoców. Rozumie się, trzeba je zasiać, ale w tych niewdzięcznych gruntach rodzą one tak piękne i smaczne gruszki, jabłka i czereśnie, jak te, które dawniej sprowadzaliśmy z ciepłego Tyrolu południowego. Także i *złocza wzgórz*, tak strome, że się orać nie dają, mogą być obsadzone drzewami owocowymi i z nieużytków, stać się wybornymi użytkami. *A i w parowach*, o ile się ich strome ściany urobi w stopnie (tarasy) mogą na nich pięknie owocować drzewa i krzewy różne.

Drogi nasze, zarówno zwirowane, jak i polne, są przeważnie nagie albo obsadzone pospolitemi i dzikiem! drzewami. Tymczasem niejedna gmina niemiecka lub francuska za owoce, sprzedane z drzew rosnących przy drogach gminnych, utrzymuje swoich urzędników, łoży na szpitale albo opłaca nauczycieli. To też w takich Czechach n. p. osobliwością jest droga, nie obsadzona drzewami owocowymi; rosną one również i przy drogach prywatnych, a w obyczaju jest zawieszanie, splecionych zgrabnie warkoczy ze słomy, na drzewach, z których owoc wydzierzawiono. I rzecz ciekawa: żaden przechodzień z takiego drzewa już nie zrywa owoców, bo to cudza własność; ale we Francji zbieranie owoców na ziemi leżących, jest dozwolone prawem. Zresztą jest ich wszędzie tak dużo, że choć przechodnie i wędrowcy trochę zjedzą (*ale z sobą nie zabiora!*), nie-

wiele ubędzie właścicielowi. Jak widzimy, jest w Polsce aż nadto miejsca na różne sady, ale ich dotąd ludzie nie założyli. Wielki też czas teraz, gdy kraj nanowo ma być zagospodarowany, gdy ma w nim przybyć dużo małych posiadłości, żeby się sadzeniem drzew owocowych zajęli wszyscy właściciele.

4.

Czy owoce są potrzebne człowiekowi?

Powie sobie niejedyn: „Gdybyśmy tak wszyscy i wszędzie sadzili drzewa owocowe, będzie ich niezadługo zawiele. A zresztą pocóż sadzić, kiedy bez owocu żyje tyle ludzi, to ich przecie nie będą kupowali, bo i bez nich się obejdą“.

Istotnie, owoce nie są dla człowieka niezbędne, bo właściwie pokarmem niezbędnym jak n. p. chleb, nie są. Oprócz orzechów, bardzo pożywnych, inne owoce zawierają dużo wody, a zamało części pokarmowych: mączki, tłuszczu, a nawet i cukru. A pomimo to, *kto owoce spożywa stale, ten jest zdrowszy, rzeświejszy, do pracy skorszy.* Czemu? Bo owoce dopomagają dzielnie do strawienia innych pokarmów i do ich lepszego wyzyskania. Wiadomo każdemu, że gdy zje dobre jabłko albo dojrzałą gruszkę, czy trochę śliwek, to mu się wkrótce chce jeść. To dla tego, że owoce swemi kwasami i swemi składnikami pobudziły żołądek, wątrobę i kiszkę do usilniejszej pracy, rozpuściły części pokarmów nierozpuszczalne trudnostrawne i przemiana materji, tj. spożytego przez człowieka pokarmu, na jego krew, odbyła się przy ich pomocy prędzej i lepiej.

Dla tego nie kupuje owoców człowiek uboższy, bo są drogie, a drogie są, bo ich jest zamało. Ale gdzie owocu dopadnie, często njestety cudzego, tam go każdy zjada ze smakiem.

Otóż nie trzeba się lękać, że tak prędko będziemy mieli za dużo owoców, ale starać się by było tak dużo, żeby *każdy mógł je jeść*, nietylko w lecie, *ale przez cały rok.* A dziś mogą sobie na to pozwolić tylko hodowcy owoców lub bogacze.

Żeby to się ziściło, trzeba nie tylko mieć w Polsce daleko więcej drzew owocowych, niż ich jest, ale jeszcze umieć te owoce przechowywać i utrwalić, o czem będzie mowa w końcu tego pisanja.

Co, gdzie i jak sadzić.

Nie wszędzie i bynajmniej nie wszystkie drzewa, można sadzić, gdzie się podoba.

Przeciwnie, każdy gatunek, a nawet odmiana owocowa innej domaga się ziemi, wilgoci i ciepła, słowem różnych warunków i do tych wymagań trzeba się zastosować, jeżeli się sad ma udać. Mamy wprawdzie grunta, na których rosną i owocują dobrze wszelkie drzewa. Tak jest n. p. na bielicach (przeważnie) i na t. zw. popielatkach. Ale na madach, borowinach, sapach, na piaskach i torfach, pewne tylko drzewa rosną, gdy inne giną. Więc na urzeczu, nad Wisłą i in. rzekami, widzimy całe gaje węgierki (i śliw, wogóle) tudzież jabłoni; na borowinach i in. gruntach wapiennych, pokrytych grubą warstwą ziemi urodzajnej, mogą rosnąć: czereśnie, wiśnie, śliwy, orzechy, morele. Na sapach uprawnych, — o ile woda jest płycej, będą jeszcze węgierki, gdy zaś głębiej — i jabłonie; tak samo na moczarach i wilgotnych czarnoziemach. Na piaskach szczyrych, a głębokich, rosną jeszcze wiśnie, o ile zaś w podłożu jest glina: czereśnie, jabłonie, a zwłaszcza, grusze. Oczywiście im grunt jest żyzniejszy, tem lepiej w nim rosną drzewa, ale niekiedy lepsze rodzą owoce, ziemie bowiem żyzne, często są jednocześnie zbyt zimne w swych warstwach głębszych, co źle wpływa na wygląd i smak owoców.

Nie dosyć jednak ustanowić, jakie gatunki drzew na uparzonem kawałku ziemi posadzimy, pozostaje jeszcze druga sprawa trudniejsza: wybór odmian najodpowiedniejszych. Muszą one udać się na tej ziemi i zarazem mieć te przymioty, dla których je sadzimy. Jedyną wskazówką pewną dla zakładającego nowy sad, są drzewa owocowe z najbliższego sąsiedztwa. Te gatunki i odmiany,¹⁾ które tam się darzą — i u nas wydadzą dobre owoce.

Jeżeli chcemy mieć owoce tylko na swoją potrzebę, dobieramy drzewa tak, żeby każda lub każde 2—3, należały do innej odmiany, od najwcześniejszych do najpóźniejszych. Jak te

¹⁾ Gatunek, to jest n. p. jabłoń, grusza, odmiana, to n. p. Kasztela, Beremotka.

odmiany dobierać i jakie wybrać, uczą podręczniki t. j. książki o sadach, mniejsze i większe.

Przy sadzeniu w polu ważnem jest to, żeby drzewa owocowe nie przeszkadzały uprawie, ani zbiorom i odwrotnie; trzeba je tedy rozmieszczać rzadko, co 10 m. będzie już dosyć, a lepiej jeszcze co 20 lub nawet 25 m. Zato w rzędach mogą stać grusze co 7 a jabłonie co 8 m.. Śliw i wisień lepiej tu nie sadzić, bo niskie ich korony przeszkadzają orce i innym robotom.

Letnie odmiany też są niepożądane, bo pod nimi nie można siać zbóż, ani wczesnych mieszanek, które się wydeptuje przy zbiorze owoców. Trzeba też wybrać odmian niewiele, o koronach wzniesionych i sadzić odmianami t. j. tak, żeby drzewa różnych odmian nie były porozrzucane, ale stały razem, bo to ułatwia nadzór i zbiór.

Przy wązkich drogach sadzi się drzewa jednym rzędem i tu śliwy, wiśnie i czereśnie są bardzo odpowiednie; spotyka się ich też dużo za granicą, nawet przy drogach wązkich, folwarcznych. Szersze drogi obsadza się drzewami po obu stronach, biorąc do tego grusze i jabłonie, o koronach wzniesionych, podkrzesane tak, że korony zaczynają się na wysokości 2 do 2¹/₂ m. Szczegóły dotyczące sadzenia, zaprawiania dołów, pielęgnowania drzew, znajdują Czytelnicy w książkach odpowiednich. W niektórych krajach, jak we Francji północnej, przy drogach rosną wspaniałe jabłonie lub grusze odwieczne, z owocami drobnymi, niepozornymi i niesmacznymi wprost z drzewa. Nie nęca one do zerwania żadnego łochotnika na cudzą własność. Ale te owoce są mimo swej niepokażności, dobrym materiałem na napoje, o których będzie mowa na końcu. Drzewa przy drogach sadzi się tak rzadko, żeby nie rzucały zbyt gęstego cienia, ale odległość 10 m. jest dostateczna. Lepiej jest sadzić je zaraz poza rowkiem, od strony pola. Na pastwiskach i łąkach mogą też rosnąć drzewa owocowe tak, jak na łąkach powiślańskich rosną liczne wierzby często ogławiane. W żyznych ziemiach nie zaszkożą one trawom i ziołom, owszem ochronią je nieraz od słonecznego skwaru. Ale i te korony muszą się zaczynać wysoko, a drzewa trzeba obstawiać cierniem lub jałowcem, żeby zwierzęta korw nie ogrzywały. Luźne sadzenie tu się zaleca.

Warunki powodzenia.

Nie jeden się już do sadów zniechęcił, „bo mało dochodu przynoszą, złodziejów zwabiają, a darmo ziemię zajmują.“

Tak mówią ci, którzy źle sad założyli, a o drzewa nie dbają, sądząc, że raz posadzone, powinny rosnać, lak las. Tylko, że od lasu owoców nie wymagamy, tu zaś chcemy je mieć często, dużo i dobrych.

Otóż, jeżeli gdzie, to w sadzie bez pracy nie będzie korzyści. Drzewa owocowe wymagają wprawdzie mniej starania i pracy, niż zwierzęta hodowane, ale bez rozumnej i ciągłej opieki obejść się nie mogą.

Nie możemy na tem miejscu opowiadać wszystkiego, co koło nich zrobić trzeba, nie do tego bowiem służy niniejsze pisanie. Ale musimy ogólnie wskazać te roboty, bez których na powodzenie liczyć nie można. Więc trzeba *dobrać drzewa do gruntu odpowiednio, a sadzić okazy silne i zdrowe, dobrze ukorzenione, z ziemi podobnej do naszej i wzięte z okolicy lub też z północy, a nie z cieplejszego od naszego stanowiska. Doły kopać duże, zawczasu i dobrze je nawozami zasilić. Sadzić nie zagłęboko i w pierwszym roku polewać wodą raz na tydzień, zwłaszcza w maju i czerwcu, dopóki nie przyjdą obfite deszcze; korony przerzedzać, suche gałęzie odcinać na wiosnę.*

Bronić drzewa od chorób i szkodników, środkami wskazanymi w podręcznikach.

Zaoparzyć ziemię w wodę, często grunt na powierzchni wzruszając. Kto ma drzew mało, może je polewać, nie żałując wody w letnie upały.

Największe znaczenie ma zasilenie drzew nawozami, które się rozściela w całym sadzie, równo, na jesieni. Oprócz tego zasilenie drzew, mających zawiązki, w końcu maja i w czerwcu, gnojówką z popiołem lub nawozami mineralnymi, rozpuszczonymi w wodzie, jest potrzebne i utrzymuje drzewa w zdrowiu i płodności.

Po każdym obfitym urodzaju drzewa powinny być też zasilone. O ile się rolę dobrze i często mierzwi, korzystają i one z części pokarmowych, w mierzwi będących, ale zasilenie, obok tego, nawozami pomocniczymi: superfosfatem, mąką kostną lub omasówką, bardzo jest pożądane.

Przy zbiorze owoców nie trzeba obrywać liści, ani łamać gałązek.

O ile drzewa nie mają nowych pędów (przyrosty roczne), trzeba

na wiosnę korony ich przyciąć o czwartą część (wszystkie gałęzie) i nawozami zasilić.

Rozumie się, że przy oraniu i innych robotach, *nie można drzew kaleczyć orczykami, końcami osi i t. p. Pijawki t. j. dzikie gałązki wychodzące z ziemi, przy korzeniu trzeba odcinać, bo drzewo owocowe osłabiają. Szkodniki i choroby drzew trzeba usilnie zwalczać.*

7.

Sady dla siebie i na dochód.

Ponieważ w wielu krajach każdy nawet drobny rolnik ma swój sadek, więc też i w Polsce tak być powinno. Nie da się to zrobić odrazu, bo i szczepów mamy mało i nie każdego stać na ich kupno. Ale byłoby rozsądnie, żeby na każdej nowej siedzibie, zaraz po zbudowaniu domu, sadzono też i drzewa, bo na owoce z nich trzeba przecież czekać lat kilkanaście.

Na spożycie dla drobnego rolnika i jego rodziny, wystarczyłoby drzew 20, gdy już owocować zaczęły. Ale praktyka uczy, że rzadko nawet połowa drzew ma urodzaj, a najczęściej tylko trzecia część całej ilości. Dlatego trzeba posadzić 40 do 50 szczepów tak je dobierając, żeby w początku lata były z nich już czereśnie, potem śliwki i letnie gruszki, następnie gruszki i jabłka jesienne, dużo jabłek zimowych, bo one mają wystarczyć aż do maja lub czerwca. Żeby to osiągnąć z 20 drzew, sadzimy 8 do 10 jabłoni, a resztę grusz, czereśni, wiśni i śliw. Jakie odmiany wybrać, to wskazują książeczki o sadzie, a odmiany udające się w okolicy, są najpewniejsze. Owoce zimowe trzeba przechowywać w piwnicach lub komorach albo też przerabiać je, utrwalać.

Jeżeli ziemia jest żyzna i mamy jej nieco więcej i jeżeli na owoc jest pewny zbyt w pobliżu, można sadzić drzewa na dochód. Są w kraju takie okolice, w których wszyscy włościanie posiadają sadki dochodowe, jak n. p. w krainie węgierek nad Sanem i około Kaźmierza i Puław, nad dolną Wisłą — grusze, nad jeziorami — jabłonie. Do takich miejsc zagranicą kupcy przyjeżdżają na jesieni (lub w lecie) i owoc od pojedynczych właścicieli skupują, bo wiedzą, że go tam łatwo i dużo dostaną. To jest zarazem i dla hodowców owoców bardzo korzystne, bo się nie odrywają od pracy na roli, a owoc na miejscu, bez kłopotu sprzedać mogą.

Powidła, czy marmeladę można używać do jedzenia zamiast masła przez całą zimę; sprzedać je też jest nie trudno. Masło i smalec są drogie, więc ludzie chętnie je zastąpią powidłami.

Na swoją potrzebę, można je zrobić w garnku, gotując na kominie, gdy się inną strawę przyrządza.

Ale jest jeszcze jedno zastosowanie jabłek i gruszek, któreby się nam bardzo przydało. Bez wódki wielu obejść się nie umie, a że w handlu bardzo podrożała, więc ją sobie potajemnie pędzą pomimo że to jest zakazane, śledzone i surowo karane.

Wódka wogóle jest trucizną, co już oddawna stwierdzono. Szczególnie pijacy nałogowi nie tylko sami od niej dużo cierpią i wcześniej umierają, ale i dzieci ich rodzą się z zarodami chorób, a często nawet bywają głuptakami. Piwo mniej jest szkodliwe, ale teraz bardzo drogie i trudno go dostać.

Otóż od tysiąca i więcej lat, w krajach takich jak Francja północna, Anglja i południowe Niemcy, *z jabłek wyrabiają napój, zwany jabłecznikiem (z gruszek grusznikiem albo gruszczyznikiem,)* zawierający alkoholu mniej, niż piwo, a za to nieco pożywny i przez kwasy w nim zawarte (jabłkowy i węglowy), pobudzający trawienie. Napój ten n.p. w Wirtembergji piją wszyscy, od żebraka do króla, przy jedzeniu i przy pracy, n.p. przy żniwie. Smakuje on lepiej niż piwo i wódka, nie posiada tej co ona ostrości, a zamiast upajać — rozwesela.

Wyrób jabłeczniaka jest łatwy. Pomieszawszy jabłka słodkie z cierpkimi i kwaskowemi na jesieni, gdy one złączą dojrzewać, obmywają w wodzie, miazdzą (rozgniatają) na młynkach kamiennych. Z miazgi wygniatają sok na drewnianych lub emalowanych prasach (bo sok nie może się zetknąć z żelazem, od którego czernieje) i w beczkach poddają rojeniu (fermentowaniu). Gdy po tygodniu nie słycać w beczce silnego syczenia, przenoszą ją do zimnej piwnicy lub lodowni i jabłecznik gotowy. Bezpieczniejszy, im lepszych jabłek nań użyto, a wiele odmian u nas hodowanych do tego się nadaje. We Francji jednak i w Niemczech sadzą przy drogach i w polu dużo drzew, których owoce tylko na jabłecznik są przydatne; my ich nie posiadamy, ale piszący to, hodował je w swoich sadach i przekonał się, że się u nas bardzo dobrze darzą. Wydają tu one duże plony.

Jabłecznik jest napojem nie trwałym; dłużej niż przez rok trudno go utrzymać. Ale jeżeli do wyciśniętego soku dodać nieco cukru i przefermentować całkowicie, otrzymuje się smaczne *wino jabłkowe* (znakomite jest gruszkowe!). Może ono zupełnie zastąpić dużo win zagranicznych, jeżeli do świeżo wyciśniętego soku dodamy drożdży *czystych*, tego gatunku, jakie wino mieć chcemy¹⁾.

Lecz wyrób win jest robotą trudniejszą, z którą jednak mógłby się zapoznać który z gminniaków i wyrabiać wino (*polskie*) z dostarczonych jabłek lub gruszek. Doskonałe wino kto umie, zrobi też z porzeczek, agrestu, truskawek a nawet z czereśni i śliwek. Mamy o tym przedmiocie książeczki, które nabyć można w księgarniach, więc też o tem szerzej pisać tu nie będziemy. Dodamy tylko, że gdyby lud nasz zaczął pić jabłecznik i wina, to musielibyśmy mieć drzew owocowych co najmniej pięć razy tyle, ile ich mamy teraz. A przed wojną wypadło tylko w Polsce jedno drzewo owocowe na człowieka, gdy Niemcy ich mieli po trzy, czesi — prawie po cztery, a Stany Zjednoczone w niektórych okolicach, nawet po pięć.

Z tego wynika, że *Polska ma zamato sadów*, że nie umie cenić należycie owoców, że Polacy sami ich zużywają bardzo niewiele, a na wywóz ich nie posiadają.

To też pewien Francuz który dużo w ostatnich czasach po całej Polsce jeździł, powiedział do mojego kolegi: „*Wtedy uznamy Polskę za kraj ucywilizowany (oświecony, ogładzony), gdy w każdym jej zakątku zobaczymy drzewa owocowe.* Teraz bowiem przejeżdżamy całe przestrzenie tej ziemi, a drzew owocowych nawet pojedynczych a nie tylko sadów, nie widzimy“.

I to jest smutna prawda.

Mamy budować nową Polskę. Niechże lud polski zrozumie, jakie niewyzyskane skarby leżą ukryte w jego ziemi, niech wie, że leżą one tam od wieków, a część ich wydobyć łatwo z głębi, za pomocą drzew owocowych.

¹⁾ W Instytucie fermentacyjnym w Warszawie, Krakowskie Przedmieście N 66 można ich nabyć.

KONIEC.

20595

TREŚĆ.

	str
1. Na Zachodzie, a u nas	3.
2. Wpływ sadów na wygląd i bogactwo kraju	4.
3. Różnorodność sadów	5.
4. Czy owoce są potrzebne człowiekowi?	7.
5. Co, gdzie i jak sadzić	8.
6. Warunki powodzenia!	10.
7. Sady dla siebie i na dochód	11.
8. Zużytkowanie i utrwalanie owoców	12.